

Kościół wykluczonych

Víctor Codina SJ

Kościół wykluczonych

Teologia z perspektywy Nazaretu

Przekład

Kasper M. Kaproń OFM

Wydawnictwo WAM

tytuł oryginału:

Una Iglesia Nazarena. Teología desde los insignificantes

© Grupo de Comunicación Loyola, S.L.U., Bilbao - España

© Wydawnictwo WAM, 2018

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek

Redakcja: Katarzyna Waszkiewicz

Korekta: Dariusz Godoś, Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Emilia Pyza

Skład: Dawid Adrjanczyk

ISBN 978-83-277-2003-0

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g vol. 1.6
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

Napisanie wstępu do polskiego wydania książki *Kościół wykluczonych* nie jest łatwe, gdyż bardzo mało wiem o sytuacji Kościoła w Polsce i polskim społeczeństwie. Także ze względu na ogromne różnice i odległość pomiędzy Polską a Ameryką Łacińską, gdzie moja książka powstała.

Źródła

A jednak jednoczą nas wspólne nazaretańskie źródła naszych tradycji chrześcijańskich i eklezyjalnych.

Są one chrystologiczne, Jezusowe. Nazaret, o czym piszę w swojej książce, to nie tylko nazwa miejsca, od którego pochodzenie weźmie przydomek Jezusa Nazarejczyka, lecz symbol całego Jego życia – począwszy od wcielenia w łonie Maryi, które dokonało się za sprawą Ducha Świętego, aż po krzyż, na którym umieszczono napis „Jezus z Nazaretu, król żydowski” (J 19,19–22). W Galilei zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom, aby wyraźnie wskazać, że Zmartwychwstałym jest Ukrzyżowany, a Ukrzyżowanym jest nie kto inny jak Jezus z Nazaretu.

Na pytanie Natanaela: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?”, możemy odpowiedzieć słowami Filipa: „Chodź i zobacz” (J 1,43–54). Jest to zaproszenie, które moglibyśmy przetłumaczyć jako: „poza Nazaretem nie ma zbawienia”.

Nazaret jest nie tylko pojęciem geograficznym, lecz także historycznym, które obejmuje pokorne wcielenie Jezusa z Nazaretu

(św. Paweł wyraził to za pomocą technicznego słowa *kénosis* – „uniżenie”, Flp 2,8); to 30 lat przebywania wśród pogardzanych prostaczków; jest też miejscem, gdzie krystalizuje się idea Królestwa. Z Nazaretu droga prowadzi na pustynię, gdzie dokonuje się rozpoznanie i wybór pomiędzy mesjanizmem pełnym potęgi i bogactwa, w stylu Dawidowym, a mesjanizmem ubogim, profetycznym i służebnym. W synagodze w Nazarecie Jezus przedstawił swój program: dobra nowina dla ubogich, wolność dla więźniów, przejrzenie dla niewidomych i uwolnienie dla uciśnionych (Łk 4,16–21).

Z Nazaretu, niczym ze źródła, wypływa przyszły Kościół ubogich Jana XXIII. To z Nazaretu bierze początek opcja na rzecz ubogich episkopatów latynoamerykańskich zgromadzonych w Medellin i w Puebla. To jednak idea nie tylko latynoamerykańska, lecz program dla całego Kościoła powszechnego, jak to ogłosił św. Jan Paweł II w dokumentach *Laborem exercens* (1981), *Sollicitudo rei socialis* (1987) i *Tertio millennio adveniente* (1994).

Co więcej, ubodzy stanowią uprzywilejowany *locus theologicus* całego Kościoła, czyli to, co wyznacza źródło i metodologię refleksji Kościoła o Bogu, człowieku i świecie. To wiara ubogich, ich pobożność, siła i walka o przeżycie, ich radości i nadzieje nas ewangelizują.

Dlatego też nie możemy marginalizować wiary ubogich, ich sakramentaliów i religijności ludowej (wody święconej, świętych obrazów, zapalanych świec i tym podobnych). Dotyczy to nie tylko Ameryki Łacińskiej, ale także Europy, w tym oczywiście Polski, i całej reszty świata.

Miliony osób, które z różnych powodów musiały opuścić swój kraj, uchodźcy i migranci szukający ziemi bez wojen, bez głodu, bez śmierci, są dla nas, Europejczyków, konkretną okazją do opowiedzenia się za opcją na rzecz ubogich. Czy możemy zamykać przed nimi granice? Czy koniecznie trzeba budować mury? Czy kraje o tradycji chrześcijańskiej i katolickiej mogą zamykać drzwi swojego domu przed tymi ubogimi?

Opcja na rzecz ubogich wymaga dzisiaj nowego odczytania w całym świecie, także w Europie, na pewno również w Polsce.

„Czy może być co dobrego z Nazaretu?”. Tak, i to nie tylko dla Ameryki Łacińskiej, lecz również dla całego świata, także dla Polski...

Czas obecnej łaski

Hiszpańska wersja *Kościół wykluczonych* ukazała się w roku 2010. Był to czas Benedykta XVI, lata pełne niepewności i chłodu, który był wyczuwalny w całym Kościele. Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał, w rozważaniach Drogi Krzyżowej z Wielkiego Piątku 2005 roku, celebrowanej w rzymskim Koloseum, porównał sytuację Kościoła do łodzi z uczniami, którą wstrząsały fale, w czasie gdy Jezus spał (Mt 8,23–27). Kościół znajdował się w niebezpieczeństwie, a w sytuacji zagrożenia jedynym płomykiem nadziei była wiara w obecność Jezusa w łodzi Kościoła.

Skandale finansowe Watykanu, skandale w Kurii Rzymskiej (*Vatileaks*), skandale seksualne, w które zamieszani byli przedstawiciele hierarchii kościelnej, wytworzyły powszechny klimat strachu i zagubienia. Benedykt XVI, składając rezygnację i mówiąc: „Już nie mam sił”, ukazał światu nie tylko wielką pokorę, jasność umysłu i ewangeliczną odwagę, lecz także własną bezsilność wobec poważnego kryzysu kościelnego. Była to porażka pewnego modelu Kościoła posoborowego.

Wybór papieża Franciszka otwiera nowy rozdział w historii Kościoła. Jego latynoskie pochodzenie łączące go z tradycją Konferencji Generalnych Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów w Medellin (1968), Puebla (1979), a wreszcie w Aparecidzie (2007)¹

1 Konferencje Generalne Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów stanowią unikalną formę instytucjonalną i oryginalny sposób urzeczywistniania wspólnoty, kolegalności i współpracy biskupów. Nie istnieje podobna instytucja na pozostałych kontynentach lub też w ramach innych geograficznych makroregionów. Nie są to synody prowincjonalne lub też inne formy zgromadzeń przewidziane i usankcjonowane normami prawa kanonicznego. Są to nadzwyczajne posiedzenia, o których zwołanie episkopaty latynoamerykańskie proszą z własnej inicjatywy papieża, kierując się odpowiednimi ku temu przesłankami. Wykrystalizował się zwyczaj

pozwała mu obdarzyć Kościół powszechny świeżością, która tchnie „z końca świata”, od tych najuboższych.

Pontyfikat Franciszka jest przejęciem:

– od doktryny do mistagogii, czyli do inicjacji w doświadczenie duchowe;

– od moralności do kerygmatu, czyli odważnego głoszenia Jezusa;

– od priorytetu idei i norm do priorytetu rzeczywistości nad ideami i normami;

– od drogowych znaków świetlnych, jakie znamy z ulic naszych miast, dyktujących, kiedy należy stać, a kiedy iść, do kompasu, którym jest sumienie, wskazujące kierunek.

Zima Kościoła przechodzi w jego wiosnę.

Czym według Franciszka charakteryzuje się dziś Kościół? Postaram się to przedstawić w formie małego dekalogu:

1. Kościół przechodzi od wyobcowania i życia w lęku sprawiającego, że ludzie dystansują się i odchodzą... do Kościoła uboższego, prostolinijnego, bliskiego, promującego kulturę spotkania. Konkretnie gesty papieża – to, że nie mieszka w Pałacu Apostolskim, używa niewielkiego samochodu do poruszania się po Rzymie, ubiera się bez przepychu, a nawet zakłada nos klauna – są czytelnymi znakami, jakie świat – zarówno katolicy, jak i niewierzący – natychmiast wychwytuje.

2. Kościół odchodzi od moralizmu obsesyjnie zajmującego się takimi tematami jak aborcja lub związki homoseksualne... do skupienia się na tym, co zasadnicze: na Jezusie Chrystusie i na Ewangelii; głosi wielką i dobrą nowinę zbawienia w Chrystusie, że to Jezus

pewnej cykliczności tych spotkań, co 10–15 lat (pierwsza Konferencja miała miejsce w Ríó de Janeiro w 1955 r.). Są one momentami bardzo ważnymi dla Kościoła Ameryki Łacińskiej i Karaibów, kształtują jego samoświadomość, wytyczają kierunki działań i misję wspólnoty katolików tego regionu. Praktycznie nie można zrozumieć Kościoła Ameryki Łacińskiej bez odniesienia się do tych spotkań oraz wypracowanych podczas ich trwania dokumentów [przypr. tłum.].

jest tym jedynym, który może zachwycić człowieka. Jest to przejście do Kościoła, który pragnie roztaczać wokół siebie piękną woń Jezusowej Ewangelii. Radość Ewangelii wypełnia bowiem serca tych wszystkich, którzy spotykają się z Jezusem (por. adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*).

3. Kościół przechodzi od koncentracji na grzechu i robienia z sakramentu pojednania sali tortur, a z próśb o inne sakramenty autentycznego urzędu celnego do Kościoła Bożego Miłosierdzia, pełnego czułości, zrozumienia, o sercu matki, który jednocześnie jest odbłaskiem przebaczenia Ojca; do Kościoła, który jest połowym szpitalem leczącym ludzkie rany i który troszczy się o całe stworzenie (por. encyklika *Laudato si'*).

4. Jest to odejście od Kościoła skoncentrowanego na samym sobie, autoreferencjalnego, ogniskującego się na prozelityzmie... do Kościoła ludzi ubogich i skupionego na cierpieniu i bólu człowieka, na problemie wojen, głodu, bezrobocia wśród młodych, na losie ludzi w podeszłym wieku. Kościół staje się jeszcze bardziej profetyczny, wyzwolony od wpływu możnych tego świata.

5. Kościół wychodzi z zamknięcia, przestaje być relikwią przeszłości i udaje się na peryferie społeczne i egzystencjalne, gdzie z odwagą głosi wiarę; kieruje się do tych, którzy są daleko, ryzykując, że może ulec wypadkowi. Kościół nie boi się być mniejszością, maleńką trzódką, gdyż jest świadomy, że jego zadaniem jest być ziarnkiem gorczycy i pełnym życia zaczynem.

6. Jest to Kościół, który już nie dyskryminuje tych, którzy myślą inaczej, i tych, którzy kierują się innym światopoglądem, lecz z wielkim szacunkiem odnosi się do tych, którzy podążają za głosem własnego sumienia: członków innych religii, ateistów, homoseksualistów... Jest to Kościół szeroko otwartych bram, rozeznający znaki czasu.

7. Jest to Kościół, który już nie koncentruje się jedynie na tym, co było w przeszłości, z nostalgią wspominając epoki dawnego blasku i świetności. Uznaje Sobór Watykański II za wydarzenie, od którego nie ma odwrotu, i w konsekwencji wzmacnia instytucje o charakterze

kolegialnym i synodalnym, starając się ograniczyć przejawy centralizmu i autorytaryzmu w rządzeniu Kościołem.

8. Kościół odchodzi od duszpasterstwa zamkniętego z księżmi urzędnikami, pragnącymi robić karierę, i biskupami, których najłatwiej spotkać na lotniskach i którzy kończą jako kolekcjonerzy antyków... do Kościoła z pasterzami o zapachu owiec, którzy kroczą przed, za i pośrodku swego ludu.

9. Kościół zmienia swoje oblicze, które już nie przypomina sztucznego uśmiechu stewardes, lecz na nowo tryska radością i wolnością Ducha. Jest to Kościół, który spogląda na świat oczyma młodzieńca, który nie ma nic do ukrycia.

10. Kościół przestaje być rodzajem pobożnej organizacji pozarządowej: klerykalnej, zdominowanej przez mężczyzn, narcystycznej... i staje się Domem Ludu Bożego, gdzie protagonistami są ludzie świeccy, kobiety i rodziny. Jest to Kościół, jaki został nakreślony przez Konferencję w Aparecidzie: Kościół uczniów i misjonarzy, aby nasze ludy w Chrystusie miały pełnić życia.

Myślę, że nie jest przesadą twierdzenie, że papież Franciszek, promując ten nowy model i styl działania Kościoła, chociaż bezpośrednio nie używa wyrażenia „Kościół wykluczonych” czy „Kościół nazaretański”, to jednak stale nawiązuje do tego paradygmatu. To, co w mojej książce *Kościół wykluczonych* było jedynie idealistyczną utopią – co więcej, ideą zawężoną do kręgu kultury latynoamerykańskiej – powoli rozprzestrzenia się na cały świat i znajduje orędownika we Franciszku. Potwierdzają to gesty i słowa Franciszka: jest to Kościół w stanie niekończącej się misji, który wychodzi na ulice i na wszelkie egzystencjalne peryferie.

I chociaż papież nie jest profesjonalnym teologiem, tylko przede wszystkim duszpasterzem, to jednak przyjęty przez niego styl pomaga przeformułować teologię, promuje styl teologiczny, który jest mistagogiczny, symboliczny, narracyjny i duszpasterski, co przedstawię na końcu tej książki.

Patrząc w przyszłość

Kościół nazaretański musi jednak przede wszystkim otwierać się na przyszłość. Konieczna jest wewnętrzna i strukturalna reforma Kościoła. Wymaga to odejścia od skostniałych i przestarzałych struktur i pełnego otwarcia się na Miłosierdzie Boga.

Obecny czas pozwala śnić o Kościele odmienionym, gdyż inny Kościół staje się możliwy: zakorzeniony w nazaretańskiej tradycji, który pozwala się prowadzić Duchowi. To właśnie Duch, który jest wieczną nowością, nie pozwala nam zadomowić się na dobre i zapuścić korzeni. Jest On niespodzianką, życiem, dynamizmem. Jest Duchem, który działa oddolnie, tchnąc swym niosącym przemianę wiatrem stamtąd, gdzie są ubodzy, kobiety, ludzie odrzuceni i nic nieznaczący, dzieci, osoby w podeszłym wieku... Wieje, aby odnowić świat i kościelne struktury.

Co znaczy być posłusznym Duchowi Świętemu dziś? W jaki sposób wprowadzić w życie nazaretańską reformę Kościoła?

Trzeba nam wrócić do Nazaretu, do ciszy i modlitwy, do ciężkiej, codziennej i zwyczajnej pracy, do autentycznej solidarności z ludem, do żywej ufności Bogu, który jest źródłem wszelkiej nadziei, do naśladowania Chrystusa, który nas rozumie i kocha miłością bez granic.

Należy wzmocnić synodalność, świadomość bycia Kościołem w drodze, którą wspólnie dzielą pasterze i wierni we wspólnocie i łączności z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, z ludźmi wszystkich religii, ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. Synodalność otworzy przestrzeń dialogu i wzajemnej współpracy, aby być obecnym tam, gdzie świat wzywa nas do zaangażowania na rzecz troski o wspólny dom, aby przemieniać świat w królestwo sprawiedliwości i pokoju. Angażując w pełni wszystkich, zarówno kobiety, jak i mężczyzn, nikogo nie odpychając, bez lęków i obaw, bez arogancji, jako że wszyscy autentycznie czują się współodpowiedzialni, gdyż dom nie jest miejscem dla biernych obserwatorów.

Należy pozwolić prowadzić się Duchowi, który otwiera nowe ścieżki dialogu międzykulturowego, międzyreligijnego...

Istnieje niebezpieczeństwo, że rozentuzjzmowani charyzmatem Franciszka będziemy czekać z założonymi rękami, aż to on dokona reformy Kościoła. Jednakże nie dokona się ona bez zaangażowania i inicjatyw ludzi działających u samych podstaw eklezjalnej struktury, bez propozycji płynących od ludzi świeckich, bez konkretnego wkładu kobiet, młodzieży, rodzin, osób konsekrowanych.

Mając za punkt odniesienia ubogich i odrzuconych wszystkich czasów, należy zacząć budować Kościół nazaretański, tzn. profetyczny, naśladowujący ewangelicznego Samarytanina, paschalny, miłosierny, radosny, pełen nadziei.

Wielka tradycja duchowa i eklezjalna narodu polskiego nie może pozostawać na marginesie reformy nazaretańskiej, lecz musi wносить swe bogactwo oraz własny geniusz ludzki i chrześcijański na równi z innymi wspólnotami całego Kościoła powszechnego, współdziałając z biskupem Rzymu.

Dzisiaj Nazaretem jest Franciszek, jest nim Dom Świętej Marty, są nim Lampedusa, Lesbos, troska o wspólny dom, pobożność i mistyka ludowa, miłosierdzie, rozeznanie duszpasterskie, objęcie uściskiem i przytulenie do serca ubogich i zapomnianych, umycie nóg imigrantom, prośba o przebaczenie skierowana do homoseksualistów, wsłuchanie się w głos kobiet, prośba o błogosławieństwo skierowana do wiernych i przedstawicieli innych Kościołów, podróżowanie w zwykłym samochodzie, raban, modlitwa do Madonny Czarnej i Indiańskiej, świadomość bycia grzesznikiem, któremu przebaczone, uśmiech pośród trudności, piętnowanie wszelkich form niesprawiedliwości i idolatrii pieniądza, pytanie: „Kainie, gdzie jest twój brat?”.

W naszych czasach, w świecie naznaczonym ubóstwieniem pieniądza i konsumpcji, Kościół nazaretański potrzebny jest nam jak nigdy, gdyż poza Nazaretem nie ma zbawienia.

Oby te słowa pomogły czytelnikom z Polski w lekturze i w zrozumieniu przesłania zawartego w książce *Kościół wykluczonych*.

Víctor Codina SJ

Cochabamba (Boliwia), 29 czerwca 2016

Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

PRZEDMOWA: „CZY MOŻE BYĆ CO DOBREGO Z NAZARETU?”

Ewangelista Mateusz przekazuje nam słowa Jezusa, które mogą posłużyć jako krótkie podsumowanie tej książki:

„Každy uczoney w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,52).

Przez lata każdy teolog, „uczoney w piśmie” Kościoła naszych dni, gromadzi rzeczy stare: referaty i konferencje napisane na prośbę osób zapraszających do udziału w sympozjum lub prelekcji, przemyślenia i osobiste refleksje, które zrodziły się w nawiązaniu do konkretnych sytuacji z życia (takich jak ważne wydarzenie historyczne, wspomnienie męczennika, uroczystość kościelna, czasami zwykłe spotkanie ze zwykłymi ludźmi, które jednak odcisnęło swoje piętno w sercu i umyśle). Pisma te w większości zostały już opublikowane na łamach czasopism teologicznych i popularyzatorskich w wielu krajach. Niektóre z nich ukazały się w internecie.

Pewnego dnia uczoney postanawia wydobyć ze swego skarbcza te rozproszone pisma i umieścić je w nowym kontekście i w nowym teologicznym doświadczeniu, odnowić je. Są to rzeczy stare, a jednocześnie nowe.

Książka ta zawiera właśnie takie teksty. Niektóre ukazały się drukiem już wiele lat temu, jednak obecnie można je odczytać z całkowicie nowej perspektywy, a konkretnie w optyce Nazaretu. I właśnie z perspektywy Nazaretu stanowiącego swoisty lejtmotyw książki pisma te nabierają nowej świeżości i nowego życia. Z myślą

o Nazarecie zostały uporządkowane, a w ten sposób nabrały nowego kolorytu, pewnej spójności w logice, która nie jest linearna, lecz egzystencjalna i witalna.

Dlatego też całość rozpoczyna się od *Portalu* poświęconego tajemnicy Nazaretu, który to tekst ma być czymś w rodzaju wejścia do gotyckiej katedry: zapowiedź i klucz do zrozumienia tego wszystkiego, co odnajdziemy we wnętrzu.

Każda część książki poprzedzona jest krótkim *Wprowadzeniem*, które jest jakby klamrą scalającą znajdujące się w niej artykuły, i kończy się krótkim *Interludium*, czyli opowiadaniem opartym na osobistym doświadczeniu. Opowiadanie to podsumowuje, życiowo potwierdza i ilustruje treść uprzednio przedstawioną w sposób bardziej teoretyczny.

Na początku każdego *Wprowadzenia* znaleźć można dane bibliograficzne pierwszej publikacji, jak również kolejnych edycji tekstu.

Epilog ma odpowiedzieć na pytanie postawione na samym początku książki: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?”².

Z całą pewnością czytelnik natknie się w czasie lektury na pewne powtórzenia, co jest konsekwencją połączenia w jedno dzieło wielu tekstów publikowanych wcześniej w różnych miejscach i różnych kontekstach. Jednakże powtórzenia te mają swoistą wartość, nie tylko w wymiarze pedagogicznym, ale ponadto uwydatniają motyw przewodni książki: są niczym koncentryczne kręgi, które tworzą się na jeziorze po wrzuceniu do wody kamienia. To *cantus firmus* polifonicznego koncertu, jakim jest uprzywilejowane miejsce ubogich w królestwie Bożym, ubodzy jako *locus theologicus* i ich zmysł wiary. Powtórzenia pomogą zwrócić uwagę na radość Jezusa w Duchu, że to

2 Tekst *Oblicza Miłosierdzia Bożego w Jego ludzie* autorstwa José Luisa Muñoz z Instytutu Małych Braci Jezusa został dodany specjalnie do polskiego wydania książki. Jest to zapis konferencji wygłoszonej podczas sympozjum „Miłosierni jak Ojciec” zorganizowanego przez Wydział Teologiczny św. Pawła w Cochabamba z racji Nadzwyczajnego Roku Jubileuszowego we wrześniu 2016. Treść tej konferencji wspinał się harmonizując z całością książki i ukazuje Kościół nazaretański w konkretnej praktyce duszpasterskiej [przyp. tłum.].

właśnie prostaczkom Ojciec niebieski objawił tajemnicę Królestwa i że tajemnica Nazaretu wszystko przenika.

Bardzo trudno określić charakter i wskazać na konkretny wymiar tej książki, ponieważ jest ona jednocześnie chrystologiczna i pneumatologiczna, maryjna i eklezjalna. Traktuje o teologii duchowości i teologii pastoralnej. Ma charakter popularyzatorski i jest zwykłym opowiadaniem. Jeślibyśmy chcieli znaleźć jedno słowo będące syntezą całości, być może powinniśmy powiedzieć, że jest to książka „nazaretańska”. Czy jednak rzeczywiście z Nazaretu może być co dobrego? *Tolle et lege* – „Bierz i czytaj...”.

Cochabamba, 25 marca 2010 roku, Święto Wcielenia

PORTAL: TAJEMNICA NAZARETU

Pierwszych uczniów Jezusa określano jako „sektę nazarejczyków” (Dz 24,5). Dopiero po wejściu uczniów w świat helleński, gdzie nazwa Nazaret była już nieczytelna, niezrozumiała i nic niemówiąca, nazwano ich „chrześcijanami” (Dz 11,26). Nazaret odcisnęła piętno na całym życiu Jezusa. Sam Józef, któremu we śnie ukazał się anioł, powrócił do Galilei i tam osiadł, aby wypełniło się słowo Proroków o tym, że Jezus nazwany będzie „Nazarejczykiem” (Mt 2,22b–23).

Czym był Nazaret i co oznacza dla Jezusa i dla nas, chrześcijan?

Nazaret była to niewielka osada w Galilei, na północ od Jerozolimy, czyli w regionie uboższym niż ten, gdzie znajdowała się Jerozolima – tam wszystko ze względu na usytuowanie geograficzne, klimat i handel bardziej sprzyjało rozwojowi. Obszar politycznie niestabilny, kolebka oporu antyrzymskiego, nie cieszył się dobrą opinią wśród mieszkańców Jerozolimy. Galilejczycy byli postrzegani jako wieśniacy (*am ha'aretz*), ludność peryferii, zbuntowani chłopci, religijnie słabo wykształceni, niewolni od pogańskich naleciałości. Już sam dialekt ich zdradzał (zob. Mt 26,73).

Nazaret był galilejską osadą bez większego znaczenia, zamieszkaną w czasach Jezusa przez 200–400 osób. Jej nazwa na dodatek nigdy nie pojawiła się w Starym Testamencie. Domy z kamienia i gliny, dachy z suchych gałęzi z domieszką gliny, klepisko z ubitej ziemi... Niektórzy mieszkańcy żyli w skalnych jaskiniach i grotach wykutych w zboczach. Domy najczęściej miały wspólny

dziedziniec używany przez wiele rodzin należących do tego samego rodu³.

Poszukiwania i prace archeologiczne przeprowadzone w Galilei ukazują Nazaret jako ubogą miścinę o charakterze wiejskim. W czasie prowadzonych prac odkryto kadzie na wino, żarna do mielenia zboża, prasy do tłoczenia oliwy. Nie było tam utwardzonych ulic i stałej nawierzchni, budynków użyteczności publicznej, napisów i fresków dekoracyjnych, ozdobnych mozaik ani też wyrobów luksusowych (nie odkryto na przykład flakoników na perfumy i tym podobnych przedmiotów)⁴.

Ludność zmuszano do płacenia ze wszystkich swych dochodów 90% podatku na rzecz Rzymu. Panował ucisk i przemoc polityczna: w 4 roku przed Chrystusem rzymskie legiony krwawo stłumiły powstanie żydowskie, ukrzyżowano wówczas w pobliżu Jerozolimy dwa tysiące mężczyzn i spalono miejscowość Seforis znajdującą się około 10 kilometrów od Nazaretu.

Większość swego życia Jezus spędził w Nazarecie i określenie „Nazarejczyk” stało się Jego przydomkiem: Jezus jest Jezusem z Nazaretu, Jezusem Nazarejczykiem (Mk 10,47; Mt 21,9–11; J 19,7). Na krzyżu Jezus określony został mianem IESUS NAZARENUS REX IUDÆORUM – Jezus Nazarejczyk, Król Żydów (J 19,19).

Jezus był nazarejczykiem: słowo to określa jego tożsamość. Był dzieckiem ludu, jednym z wielu, niczym się nie wyróżniał, nie miał tytułów wskazujących na szlachetne pochodzenie, prowadził życie ukryte i był w pełni podporządkowany rodzicom (Łk 2,51) jako syn cieśli z rodziny o skromnym statusie (Łk 2,33), która wiernie wypełniała obowiązki religijne i przestrzegała tradycji (Łk 2,21–22.41). Jak przekazuje ewangelista Łukasz, to w Nazarecie Maria, matka Jezusa, otrzymała od anioła wieść, że stanie się Matką Zbawiciela, i to w Nazarecie zstąpił na nią Duch Święty i moc Najwyższego osłoniła

3 J.A. Pagola, *Jesús. Aproximación histórica*, PPC, Madrid 2007, s. 11–61.

4 E.A. Johnson, *Nuestra hermana de verdad*, „Concilium” nr 327 (2008), s. 11–19.

ją, aby mógł w niej zrodzić się Syn Boży (Łk 1,26–38), błogosławiony owoc jej łona (Łk 1,41).

Jezus przyszedł na świat i poznawał życie z perspektywy tego osobliwego miejsca, jakim był Nazaret – zagubionej prowincji, niewielkiej osady zamieszkałej przez wieśniaków, daleko od Jerozolimy i od jakiegokolwiek innego centrum – z perspektywy peryferii. Wzrastał i nabierał świadomości w kontekście społecznym grupy, do której należał jako syn prostego rzemieślnika, a nie bogatego właściciela ziemskiego lub członka klasy kapłańskiej. Wprowadzony został w wiarę swoich ojców, wzrastał w prostej pobożności ludzi określanych słowem *anawim* (prostych i ubogich) i w takiej wierze odkrył Ojca – swego Ojca (Łk 2,49).

W Nazarecie Jezus z bliska doświadczał cierpienia swego ludu, niesprawiedliwości, braku pracy, wykluczania poza nawias społeczny ludzi chorych, których uznawano za nieczystych. To tutaj spotykał się z przepożęną dominacją bogatych i z ciężarem rzymskiej okupacji, którą odczuwano bezpośrednio z powodu uciążliwych podatków. Żył w świadomości bycia nazarejczykiem, na którego patrzono z pogardą i podejrzliwie. Widział, że wiarę zniekształca legalizm sprawiający, że poznanie miłosiernego oblicza Ojca stawało się niemożliwością. Był także świadkiem gestów miłości i zwykłej ludzkiej solidarności względem grzeszników i osób z marginesu. Taki kontekst sprawił, że w Jezusie dojrzywało prorockie powołanie: Co robić, aby głosić Boga, który zbawia, aby głosić królestwo Boże?

Chociaż prorocy przepowiedzieli, że Mesjasz nazwany będzie „nazarejczykiem” (Mt 2,22b–23), współcześni mówią Jezusowi, że z Galilei nie mógł powstać żaden prorok (J 7,52), i kiedy Filip spotyka Natanaela i mówi mu, że znaleźli tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i którego zapowiadali Prorocy, Jezusa z Nazaretu, Natanael drwiąco pyta go: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46).

Jednakże Nazaret nie jest tylko miejscem na mapie. To przede wszystkim miejsce teologiczne (*locus theologicus*) i wiąże

się z określonym stylem życia⁵. Obecności Jezusa w Nazarecie nie można uznać za coś przypadkowego, lecz wskazuje ona na wybór, jakim było wcielenie się w ubóstwo (*kenosis*), którego dokonał Jezus, Syn Boży. Słowo stało się ciałem nazaretańskim (dzisiaj powiedzielibyśmy, że wcielił się wśród ludzi ubogich, odrzuconych, nieznających). Odwieczne Słowo Boga przemówiło do nas w pogardzanym dialekcie galilejskim. Jezus mógł powoływać się na swe pochodzenie z rodu Dawida, ale nigdy tego nie czynił. Sam określał siebie mianem „Syna Człowieczego” i jakkolwiek odnosi się to do prorocтва Daniela (Dn 7), to w codziennym języku oznacza zwykłego człowieka. W Ewangelii św. Jana czytamy, że kiedy strażnicy wysłani przez arcykapłanów i faryzeuszy przybyli do ogrodu, aby pojmać Jezusa, i On zapytał ich, kogo szukają, odpowiedzieli Mu: „Jezusa z Nazaretu”. Wtedy to Jezus otwarcie wyznał: „Ja jestem” (J 18,1–8). Jezus jest nazarejczykiem, jest Jezusem z Nazaretu. W tekście ewangelicznym św. Łukasza uczniowie z Emaus, kiedy chcą wyjaśnić nieznanemu wędrowcowi, o czym rozmawiają i dlaczego ich twarze są smutne, opowiadają mu o wszystkim, co stało się z Jezusem Nazarejczykiem (Łk 24,13–19).

Jezus prowadził w Nazarecie życie ukryte, monotonne, anonimowe. Było to zwykłe życie syna cieśli (Mt 13,55), sam także pracował przez wiele lat jako cieśla (Mk 6,3). To życie człowieka, który niczym specjalnym się nie wyróżnia, jest jednym z wielu (Flp 2,7), numerem w spisie ludności. Uczył się i poznawał świat w szkole życia. Z życia wiejskiego i z doświadczenia ludzi pracujących na roli zaczerpnął większość przykładów, którymi posługiwał się w przypowieściach i w kazaniach: ziarno rzucone w glebę, kąkol i pszenica, ziarno gorczycy, ptaki i polne lilie, lisy mające swe nory, kwoka, która gromadzi pisklęta pod swoimi skrzydłami, robotnicy czekający, aby ktoś ich najął do pracy w winnicy, ludzie obciążeni długami, którzy

5 J. Álvarez Calderón, *Nazaret: su significado para Jesús y para la Iglesia*, „Páginas” nr 105 (1990), s. 15–31.

nie mają z czego oddać, obfite uczyty w domach bogatych, którzy zamykają drzwi przed ubogimi, przyjęcia weselne, dzieci bawiące się na placach i przygrywające na flecie, kobiety gubiące monety, przygotowanie ciasta z zaczynu i przyszywanie łąty do starego ubrania, pasterze ze swoimi stadami owiec, dzieci porzucające dom ojca i trwoniące majątek w miastach, ludzie proszący w nocy sąsiadów o pożyczanie chleba, słudzy upijający się pod nieobecność swego pana...

W Nazarecie Jezus poznał trud codziennego życia: życia rolników siejących obficie, a zbierających niewiele, patrzących, jak kąkol miesza się z pszenicą. Poznał życie ludzi, którzy mówią i nie czynią; którzy wolą zakopać swe talenty, niż sprawić, aby przynosiły dochód; którzy, pozbawieni rozumu, budują spichlerze, nie myśląc o zbliżającej się śmierci, lub też wznoszą coraz to nowe konstrukcje, nie zastanawiając się, czy wystarczy im potrzebnych środków na ich ukończenie. I pomimo tego wszystkiego Jezus w Nazarecie nie doświadczył goryczy i rozczarowania, lecz czuł bliskość Ojca, który sprawia, że deszcz pada zarówno na dobrych, jak i na złych, przebacza marnotrawnemu dziecku, który szuka zagubionej owcy i sprawia, że ziarno rośnie dniem i nocą.

Ta synowska bliskość z Ojcem – z *abba* – której doświadczył w Nazarecie, dała mu prorocką odwagę, aby głosić Królestwo, którego nie buduje się na bogactwie lub na tytułach ani na sile, lecz na wyrzeczeniu się siebie, na bezinteresownej służbie bliźnim, szczególnie tym najuboższym i odrzuconym. Jest to królestwo przebaczenia, bezgranicznego zaufania Bogu, tak by nie opierać się na własnych zasługach, jak to mieli w zwyczaju czynić faryzeusze, lecz na ufności w miłosierdzie poruszające wnętrza Ojca⁶.

Wszystkie te doświadczenia 30 lat życia w Nazarecie określał styl i treść Jezusowego nauczania oraz ukształtują Jego duchowość. Staną się źródłem napięć pomiędzy Nim a władzami religijnymi

6 J.I. González Faus, *La „filosofía de la vida” de Jesús de Nazaret*, „Sal Terrae” nr 76/4 (1988), s. 275–289.

i politycznymi, określać będą wybory, jakich dokona, i w końcu zaprowadzą Go na krzyż.

Wszyscy czterej ewangeliści mówią o Nazarecie na początku publicznego życia Jezusa: Jezus przyszedł z Nazaretu w Galilei, aby przyjąć od Jana chrzest w Jordanie (Mk 1,9–11). Jezus po chrzcie i kuszeniu, usłyszawszy, że Jana uwięziono, powraca do Galilei i zostawiając Nazaret, udaje się do Kafarnaum. Tam rozpoczyna swą posługę, aby wypełniło się proroctwo Izajasza (Iz 8,23–9,1), i ogłasza, że bliskie jest królestwo Boże (Mt 4,17). U Łukasza to w synagodze w Nazarecie Jezus ogłasza swój program mesjański, jednak nie zostanie zrozumiany przez współziomków. Odrzuca Go, gdyż żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie (Łk 4,16–24). Opowiadanie Łukasza o odrzuceniu Jezusa przez najbliższych w Nazarecie jest prorocką zapowiedzią Jego męki i śmierci. Jan ukazuje nam Filipa, który rozpoznaje Mesjasza nie po pochodzeniu z rodu Dawida, lecz po tym, że jest synem Józefa z Nazaretu (J 1,45), co z kolei wywoła zdziwienie i drwinę u Natanaela (J 1,46).

Paradoksalnie, gdy kapłani, uczeni w Piśmie i faryzeusze odrzucają Mesjasza z Nazaretu, to niewidomy z Jerycha w Jezusie Nazarejczyku odkrywa Mesjasza, Syna Dawida (Mk 10,47). Prości ludzie rozpoznają Mesjasza, Syna Dawida, w Nazarejczyku, który wkracza do Jerozolimy na grzbiecie osła (Mt 21,9–11).

Wszystko to pokazuje, że jeśli chcemy spotkać Jezusa, musimy skierować swe kroki do Nazaretu. Kościół, chcąc pozostać wierny Jezusowi, musi być Kościołem nazaretańskim, a nie Dawidowym. I jako że świat ludzi ubogich, wśród których w Nazarecie doszło do wcielenia Jezusa, charakteryzuje się szczególną głębią ludzką i teologiczną umożliwiającą zrozumienie słowa Bożego, to także sama teologia musi stać się nazaretańska.

Formułując to w inny sposób, można powiedzieć, że Nazaret stanowi *locus theologicus* i uprzywilejowany klucz hermeneutyczny konieczny do tego, aby zrozumieć historię zbawienia. Nazaret zawiera w sobie ubogich i tych wszystkich, którzy różnią się od nas

językiem, mentalnością i kulturą. To w Nazarecie spotkamy Maryję, prostą kobietę, która zawsze może liczyć na Józefa, zwykłego cieślę i wiernego jej mężczyznę. Nazaret zakłada zbawczą i ożywczą obecność Ducha, który działa w Maryi i kieruje całym życiem Jezusa. Nazaret określa sposób życia i styl Jezusa, który umiera na krzyżu z napisem „Nazarejczyk” i zmartwychwstaje, zwołując swych uczniów do Galilei (Mt 28,7.16). Piotr w swoich mowach przekazanych w Dziejach Apostolskich czyni ciągle odniesienia do Jezusa z Nazaretu, którego przywódcy żydowski zabili, a którego jednak Bóg wkrzesił (Dz 2,22–24). W imię Jezusa z Nazaretu Piotr i Jan uzdrowili chromego przy bramie świątyni zwanej Piękną i sprawili, że mógł on chodzić (Dz 3,6). To oni wyznali przed Sanhedrynem, że Jezus Nazarejczyk, który umarł i zmartwychwstał, jest kamieniem węgielnym i nie ma w nikim innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogliśmy być zbawieni (Dz 4,10–12). Piotr głosi Korneliuszowi Dobrą Nowinę o Jezusie z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i który przeszedł, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła (Dz 10,38).

Nazaret jest tajemnicą, dla wielu jest znakiem sprzeciwu, powodem i okazją do skandalu, dla innych zaś jest Dobrą Nowiną o zbawieniu.

I

Źródła

Jeżeli pragniemy zanurzyć się w tajemnicy Nazaretu i zdecydujemy się przyjąć to wszystko, co z tego wyniknie dla Kościoła i teologii, naszą podróż musimy rozpocząć od biblijnych źródeł i bogatej tradycji Nazaretu w nauczaniu Kościoła.

Kiedy w styczniu 1964 roku, w toku obrad Soboru Watykańskiego II, Paweł VI udał się do Ziemi Świętej i odwiedził Nazaret, doświadczenie bliskości życia Jezusa wyzwoliło w nim uczucie głębokiego wzruszenia.

Papież rozpoczął swoje przemówienie od pozdrowienia Maryi – gospodyni tego Domu, a następnie wskazał na to, czego uczy nas w Nazarecie: milczenia, które zaprasza do modlitwy i do rozpoznawania znaków czasu. Nazaret jest także szkołą życia rodzinnego, pracy i ducha błogosławieństw⁷. Paweł VI mówił o tym, że chciałby na dłużej zatrzymać się w tym miejscu, aby poddać się pokornej i wzniosłej szkole nazaretańskiej.

Szkoła Nazaretu prowadzi nas do zagłębienia się w liczne kwestie wzajemnie ze sobą powiązane i na siebie oddziałujące, takie jak istotowa relacja pomiędzy wiarą w Chrystusa a sprawiedliwością, sprawa Kościoła ubogich, gdzie traktowani są oni nie tylko jako przedmiot uwagi i eklezjalnej solidarności, lecz stają się

⁷ Oryginalny tekst francuski opublikowany w „L'Osservatore Romano” (8 stycznia 1964), dostępny w Liturgii godzin, Godzina czytań, święto Świętej Rodziny z Nazaretu.

autentycznym podmiotem teologicznym wiary i Kościoła. Niektóre z tych zagadnień prezentujemy w pierwszej części.

– *Geneza Kościoła ubogich* [*Génesis de la Iglesia de los pobres*] – to tekst nowy, do tej pory niepublikowany.

– *Wiara w Chrystusa i opcja na rzecz ubogich* [*Fe en Cristo y opción por los pobres*] – to przepracowany tekst konferencji wygłoszonej na Kongresie Soter w Belo Horizonte (Brazylia) w lipcu 2007 roku, zatytułowanej „Wiara w Boga i praktyka sprawiedliwości” [*Fe en Dios y praxis de la justicia*], która została opublikowana w książce „Bóg i życie” [*Deus e vida*], wyd. Soter, Sao Paulo 2008, s. 129–149.

– *Od Kościoła dla ubogich do Kościoła ludzi ubogich* [*De una Iglesia para los pobres a una Iglesia de los pobres*] – to nowa redakcja tekstu *Wiara nic nie znaczących* [*La fe de los insignificantes*] opublikowanego początkowo w czasopiśmie „Anatélei” nr 20 (2008), s. 11–17, a następnie w „Revista Latinoamericana de Teología” nr 76 (2009), s. 89–97, przetłumaczonego także na język francuski: *La foi des insignifiants*, „Christus” nr 225 (2010), s. 80–93.

– *Przyszyły deszcze* [*Vinieron las lluvias*] opublikowany został pod tytułem „Powodzie w Boliwii. Refleksja chrześcijańska” [*Inundaciones en Bolivia, una reflexión cristiana*] w czasopiśmie „Cuarto Intermedio” nr 86 (2008), s. 63–71.

1. GENEZA KOŚCIOŁA UBOGICH

1. Utopia papieża Jana

Papież Jan XXIII 11 września 1962 roku, czyli dokładnie miesiąc przed inauguracją Soboru Watykańskiego II, wygłosił historyczne przemówienie radiowe, w którym przedstawił zbliżający się Sobór jako czas łaski, i wymienił niektóre stojące przed tym zgromadzeniem zadania (między innymi: otwarcie się Kościoła na świat współczesny, jedność ekumeniczną chrześcijan). Mówił też o Kościele, który ma być Kościołem ubogich:

Wobec krajów ubogich i rozwijających się Kościół ukazuje się taki, jaki jest i jaki pragnie być: Kościołem wszystkich i szczególnie Kościołem ubogich⁸.

To stwierdzenie Jana XXIII nie było przypadkowe. Urodzony w okolicach Bergamo w rodzinie ubogich chłopów Roncalli w okresie dzieciństwa i młodości poznał, czym jest niedostatek. Nigdy nie wyparł się swego pochodzenia, wiedział dobrze, czym jest wojna, a w pierwszych latach swej posługi duszpasterskiej pracował i mieszkał wśród prostego ludu. Następnie przez wiele lat był przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Europie Wschodniej (w Bułgarii, Turcji, Grecji) – daleko od centrów życia politycznego, kulturowego i eklezjalnego Zachodu, a wybrany na Stolicę Piotrową, ukazał swoją wielką wrażliwość na kwestie dotyczące ludzi ubogich i odrzuconych:

8 „Acta Apostolicae Sedis” 54 (1962), 682.

robotników, chorych i cierpiących, więźniów, kobiet, chłopów, ludności krajów powszechnie nazywanych dziś Trzecim Światem.

Jan XXIII wiedział dobrze, że należy mieć spojrzenie skierowane w dal i odczytywać znaki czasu.

W tej profetycznej wizji dotyczącej przyszłego Soboru, jaką tylko niewielu potrafiło zrozumieć, Jan XXIII widział Kościół otwarty na świat, ekumenicznie zjednoczony i Kościół ubogich. Osobiście doświadczał, że Kościół zamknął się w świecie średniowiecznej *Christianitas* i wyobcował się ze świata współczesnego. Dobrze znał Kościół podzielony na liczne wyznania chrześcijańskie i Kościół, który oddalił się od ubogich.

Te profetyczne słowa Jana XXIII dotyczące Kościoła ubogich nie znalazły wielkiego oddźwięku w tekstach dokumentów Vaticanum II. W auli soborowej rozbrzmiały jednak słowa kardynała Lercaro wypowiedziane 6 grudnia 1962 roku, w których zwrócił się z prośbą, aby wprowadzić do tekstu Konstytucji o Kościele *Lumen gentium* temat tajemnicy obecności Chrystusa w ubogich:

Nie wypełnimy naszego obowiązku i nie odpowiemy na natchnienia płynące od Boga, jak i na oczekiwania, które mają wobec nas wierni, jeżeli tajemnica Chrystusa w ubogich i ich ewangelizacja nie staną się centralnym punktem naszych działań doktrynalnych i legislacyjnych podczas prac Soboru.

I w sposób jeszcze bardziej konkretny dopowiedział:

Tematem refleksji soboru jest Kościół taki, jaki jest, a przede wszystkim Kościół ubogich.

Lercaro wskazywał, że tajemnica Chrystusa w ubogich jest stałym elementem Objawienia:

- była ona ogłoszona przez proroków jako znak autentycznej konsekracji mesjańskiej Chrystusa;
- była ona wywyższona przez Maryję w chwili wcielenia;
- była wyraźnie i jednoznacznie ukazana w narodzeniu, dorastaniu, życiu ukrytym i w publicznej działalności Jezusa;

- jest fundamentem i konstytutywnym prawem Królestwa;
- jest stałym elementem towarzyszącym każdemu momentowi szczególnego wylania łaski w historii Kościoła, poczynając od wspólnoty apostołskiej, a kończąc na najbardziej intensywnych wydarzeniach wewnętrznej odnowy oraz zewnętrznej ekspansji Kościoła;
- jest aspektem, który zostanie usankcjonowany w wieczności przez nagrodę lub karę, podczas powtórnego przyjścia Syna na końcu czasów⁹.

Wokół tych idei ukonstytuowało się kilka grup roboczych, do których weszli biskupi szczególnie wrażliwi na kwestię ubogich. Pragnęli oni wypracować Schemat XIV koncentrujący się na zagadnieniu Kościoła ubogich i napisali sławny Manifest, który głosił między innymi:

- zobowiązanie się do przyjęcia sposobu życia właściwego dla szerokich warstw społeczeństwa;
- odrzucenie wszelkich przejawów bogactwa, jak również wyrzeczenie się form życia właściwych dla ludzi bogatych;
- wyrzeczenie się posiadania nieruchomości i ruchomości oraz prywatnych kont bankowych;
- oddelegowanie świeckich, aby to oni zarządzali finansowo diecezjami;
- odrzucenie wszelkiego rodzaju tytułów honorowych mówiących o prestiżu i potędze (takich jak eminencja, ekscelencja, przewielebny) na rzecz określenia „ojciec”;
- unikanie wszelkich rodzajów uprzywilejowania, które z reguły przysługuje ludziom bogatym i posiadającym władzę;
- poświęcenie swego czasu i serca grupom ekonomicznie marginalizowanym, robotnikom i grupom społecznie wykluczonym;
- przekształcenie dzieł dobroczynnych w dzieła socjalne;
- podejmowanie wysiłków, aby rządy krajów wprowadziły porządek oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej;

⁹ *Acta Synodalia SCO Vaticani II*, vol. I, Periodeus I, Pars IV, Congregatio Generalis XXXV, 6.12.1962, Typis Vatic. 1971, 327–330.

– interesowanie się wielkimi rzeszami ludzi żyjących w nędzy w różnych regionach świata¹⁰.

Zarówno biskup Larraín z Chile, jak i Helder Camara z Brazylii – odpowiednio przewodniczący i wiceprzewodniczący Komisji Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CELAM) – jeszcze w czasie prac Soboru dali impuls do zwołania spotkania biskupów łatynoskich celem wprowadzenia w życie postanowień Vaticanum II. Jest to załazek Konferencji w Medellın w 1968 roku.

2. Kwestia ubogich w czasie Soboru Watykańskiego II

Kwestia Kościoła ubogich nie została jednak potraktowana w sposób wnikliwy przez Sobór Watykański II. W dokumentach soborowych zagadnienie to pojawia się jedynie w formie marginalnej i załazkowej. Jedynie w kilku dokumentach można odnaleźć aluzje odnoszące się do tej kwestii. Przedstawiamy te najbardziej charakterystyczne:

Lumen gentium (nr 8) stwierdza, że tak jak Chrystus dokonał dzieła odkupienia w ubóstwie i wśród prześladowań (Flp 2,6–7; 2 Kor 8,9), tak i Kościół powołany jest do wejścia na tę samą drogę. Tak jak Chrystus posłany został przez Ojca, aby głosić Ewangelię ubogim i prześladowanym (Łk 4,18), podobnie i Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Zbawiciela, im stara się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi.

Tekst ten jest zaproszeniem, aby Kościół na wzór Chrystusa był ubogi, głosił Ewangelię ubogim i dzielił z nimi to, co posiada, i to, czym jest¹¹.

W Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (nr 1) czytamy: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi

¹⁰ Zob. pełny tekst w: R. Velasco, *La Iglesia de Jesus*, Estella 1992, s. 422, przyp. 246.

¹¹ Zob. komentarz do tekstu Konstytucji *Lumen gentium* autorstwa J. Duponta, *La Iglesia y la pobreza*, w: G. Barauna, *La Iglesia del Vaticano II*, Barcelona 1965, t. 1, s. 401–431.

współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych”. W Dekrecie o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes* (nr 5), mówiąc o misji Kościoła, zaznacza się, że „[p]onieważ posłannictwo to trwa nadal i rozwija w ciągu dziejów posłannictwo samego Chrystusa, który został posłany, aby nieść ubogim dobrą nowinę, Kościół winien kroczyć tą samą drogą, pod działaniem Ducha Chrystusowego, jaką kroczył Chrystus, mianowicie drogą ubóstwa, posłuszeństwa, służby i ofiary z siebie aż do śmierci, z której przez zmartwychwstanie swoje powstał Chrystus zwycięzcą”.

Wszystkie te teksty wskazują na obowiązek solidarności Kościoła z ubogimi, jednakże nie oddają tego wszystkiego, co było pragnieniem Jana XXIII, kiedy mówił o Kościele ubogich. Słowa Jana XXIII w odniesieniu do Kościoła ubogich są początkiem wielkiego ruchu, który przeżywając momenty wzlotów i upadków, jest ciągle aktualny i nie przemówił jeszcze całą swą mocą¹².

3. Ubodzy w Kościele posoborowym

To dopiero Kościół latynoamerykański, który zebrał się na Konferencji w Medellín, podjął z całą powagą wezwanie Jana XXIII, aby odczytać Sobór Watykański II z perspektywy ubóstwa i istniejącej w świecie niesprawiedliwości. Dokument końcowy Konferencji bardzo wyraźnie mówi, że oblicze Kościoła latynoamerykańskiego ma być „autentycznie ubogie, misyjne i paschalne, zdecydowanie odcinające się od wszelkiej władzy ziemskiej i odważnie angażujące się w proces wyzwolenia całego człowieka i wszystkich ludzi” (5,15). Kościół w Medellín wsłuchał się w niemy krzyk wydobywający się z ust milionów ludzi błagających o wyzwolenie, które znikąd nie przybywało (14,2). Dokonał rozróżnienia pomiędzy ubóstwem jako

12 G. Gutiérrez, *La recepción del Vaticano II en Latinoamérica*, w: G. Alberigo, J.-P. Jossua (red.), *La recepción del Vaticano II*, Madrid 1987, s. 223.

brakiem dostępu do dóbr tego świata, które jest złem, ubóstwem duchowym, które jest postawą otwarcia się na Boga, i ubóstwem jako dobrowolnym przyjęciem formy życia ludzi ubogich, będącym świadectwem autentycznego zaangażowania (14,4). Dokument wskazał na obowiązek Kościoła, aby otwarcie piętnować wszelkie formy niesprawiedliwego podziału dóbr, żyć w duchowym ubóstwie, angażować się w problematykę ubóstwa materialnego (14,5) i bronić praw ludzi najuboższych (2,22).

Po Konferencji w Medellín temat ubogich, w tym także Kościoła ubogich, pojawia się z dużą częstotliwością w dokumentach papieskiego nauczania:

Papież Paweł VI w adhortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi* (1975) napisał między innymi:

Chrystus dokonuje także obwieszczenia Królestwa za pomocą niezliczonych znaków, które wzbudzają podziw u rzesz, a równocześnie pociąga je do siebie, poruszane pragnieniem widzenia Go, słuchania i nawrócenia się za Jego przyczyną: należą tu uzdrowienia chorych, przemiana wody w wino, rozmnożenie chleba, wskreszenie zmarłych. Z tego wszystkiego powstaje znak, któremu On przypisuje wielką wagę; mali czy ubodzy przyjmują Ewangelię, stają się Jego uczniami, gromadzą się „w Jego imię”, tworząc wielką społeczność tych, co w Niego wierzą (nr 12).

W czasie Konferencji w Puebla (1979) Kościół latynoamerykański uznaje za swój priorytet opcję na rzecz ubogich (nr 1134–1165) i wskazuje na ewangelizacyjny potencjał ludzi najuboższych.

Jan Paweł II w swej encyklice o pracy ludzkiej *Laborem exercens* (1981) z nową siłą podkreśla temat Kościoła ubogich:

Kościół jest w tej sprawie [solidarności z ludźmi ubogimi] żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa – być „Kościółem ubogich” (nr 8).

W swej późniejszej encyklice *Sollicitudo rei socialis* (1987), objaśniając obowiązek odczytania aktualnych problemów świata przez społeczną naukę Kościoła, Jan Paweł II zwrócił uwagę na to,

że jednym z tych tematów, na który nauka Kościoła winna dzisiaj bardziej niż kiedyś się otworzyć, jest opcja preferencyjna na rzecz ubogich czy miłość do nich (nr 42), a żywe zaniepokojenie losem „ubogich Pana” winno przekształcić się na wszystkich poziomach w konkretne czyny, aż do podjęcia decyzji dokonania szeregu potrzebnych reform (nr 43).

Dokument Kościoła Ameryki Łacińskiej i Karaibów wypracowany na Konferencji w Santo Domingo (1992), chociaż już nie w tak dobitnej formie, to jednak kontynuuje linię nauczania, wskazując na obowiązującą w Kościele preferencyjną opcję na rzecz ubogich (nr 302).

Obwieszczając program Wielkiego Jubileuszu roku 2000, Jan Paweł II w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* (1994) przedstawił jednoznaczne i mocne w brzmieniu stwierdzenia:

W tej perspektywie i w świetle słów Jezusa, który przyszedł, aby „głosić ubogim Ewangelię” (por. Mt 11,5; Łk 7,22), jakże nie potwierdzić bardziej zdecydowanie *opcji preferencyjnej Kościoła na rzecz ubogich i odepchniętych*? Należy wręcz stwierdzić, że działalność na rzecz sprawiedliwości i pokoju w świecie takim jak nasz, naznaczonym przez liczne konflikty i niedopuszczalne nierówności społeczne i ekonomiczne, jest kluczowym aspektem przygotowań i obchodów Jubileuszu (nr 51).

W dokumencie końcowym Konferencji CELAM z Aparecidy Kościół latynoamerykański odnotowuje nowe formy zubożenia, odrzucenia i niesprawiedliwości (nr 522). Kwestię ubogich uznaje za kluczową i podkreśla, że opcja preferencyjna na rzecz ubogich jest jedną z cech charakterystycznych Kościoła latynoamerykańskiego i karaibskiego (nr 391). Podejmuje ją z nowym zapałem (nr 399), ponieważ misja ewangelizacji Kościoła nie może być oddzielona od solidarności z ubogimi i promowania ich wszechstronnego rozwoju oraz autentycznego chrześcijańskiego wyzwolenia (nr 146; 545), i pragnie, aby Kościół stał się „domem ubogich” (nr 8 i 524). Ubodzy ukazani zostają jako podmiot ewangelizacji i wszechstronnej promocji człowieka (nr 398). Dokument cytuje słowa Benedykta XVI z przemówienia inauguracyjnego (nr 3), w którym to sam papież podkreśla,

że „opcja preferencyjna na rzecz ubogich zawiera się w chrystologicznej wierze w tego Boga, który dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (nr 392). I dodaje, że „wszystko, co dotyczy Jezusa, dotyczy ubogich, a wszystko, co ma związek z ubogimi, przywołuje Jezusa Chrystusa” (nr 393).

Dodajmy do tej listy temat podstawowych wspólnot eklezjalnych, które to Medellín określa następująco: „pierwsze i fundamentalne centrum życia Kościoła [...], podstawowa komórka eklezjalnych struktur i źródło ewangelizacji i obecnie zasadniczy czynnik promocji ludzkiej i rozwoju” (nr 15,10). Puebla określa wspólnoty te jako „ośrodki ewangelizacji i siłę impulsu wyzwolenia i rozwoju” (nr 96). Santo Domingo umiejscawia je w strukturach parafii, czyniąc z nich żywe komórki parafialnego Kościoła (nr 61). Aparecida natomiast widzi w nich znak preferencyjnej opcji na rzecz ubogich (nr 179).

4. Konieczne doprecyzowania odnośnie do Kościoła ubogich

Chciałbym na koniec doprecyzować kilka kwestii związanych z Kościołem ubogich.

1) W uprzednio cytowanych dokumentach Magisterium tak powszechnego, jak i latynoamerykańskiego nigdy nie uzależnia się preferencyjnej opcji na rzecz ubogich od cnót moralnych, jakimi ci mieliby się wykazywać. Dokument z Puebla konkretnie wskazuje, że opcja na rzecz ubogich znajduje swój fundament w postawie Chrystusa względem nich i „z tej to tylko racji ubodzy zasługują na szczególną uwagę, jakkolwiek byłaby ich sytuacja moralna i osobista, w jakiej się znajdują” (nr 1142).

Jest to bardzo ważne, gdyż preferencyjna opcja na rzecz ubogich Kościoła nie opiera się na antropologii, psychologii lub też moralnej dobroci ubogich, lecz na pełnej życzliwości postawie Boga względem nich. Ostateczny fundament tej opcji tkwi nie w antropologii, lecz w teologii. W ten sposób postępuje Bóg. Bóg jest właśnie taki.

Uzależnienie opcji preferencyjnej na rzecz ubogich od ich dobroci, pokory lub duchowości i pobożności byłoby redukcją nie tylko częściową, ale ostatecznie także fałszywą. Wszyscy dobrze wiemy, że ubodzy w większości przypadków są takimi samymi grzesznikami jak inni ludzie – a często nawet większymi. Bywają bezwzględni, mściwi, skorumpowani, chciwi, nadużywają alkoholu, często dokonują przestępstw na tle seksualnym. To nie przypadek, że *Lumen gentium* (nr 8) łączy z tematem Kościoła grzeszników obowiązek przyjęcia opcji na rzecz ubogich jako jeden z warunków naśladowania Jezusa. Przecież sam Chrystus został posłany przez Ojca, aby szukać i zbawiać to, co zginęło (Łk 19,10). W obu tych przypadkach wyeksponowano dobroć i miłosierdzie Boga, a nie dobroć ludzką. Wnętrznoci Boga porusza zarówno widok cierpienia ludzkiego, jak i obraz zagubienia duchowego i moralnego człowieka. Pamiętajmy także, że w czasach Jezusa wielu grzeszników – na przykład poborcy podatków – spotykało się ze społeczną dezaprobatą i wykluczeniem podobnie jak ubodzy, chorzy, wdowy, prostytutki, dzieci i Samarytanie.

Ideał ubóstwa duchowego zaproponowany w błogosławieństwach w wersji Mateusza (Mt 5,3) nie jest jakoś specjalnie wcielany w życie przez ludzi ubogich ani też nie jest ideałem sugerowanym wyłącznie tej grupie, lecz jest propozycją Jezusa dla wszystkich tych, którzy pragną Go naśladować. Bycie „ubogim w Duchu”, według stwierdzenia Ignacia Ellacurí, jest utopią, jaką z trudnością wprowadzają w życie ludzie ubodzy, a jeszcze w mniejszym stopniu udaje się to bogatym. Trzeba przyjąć dar Bożego miłosierdzia objawiony w Jezusie, aby zrozumieć i uprawomocnić opcję na rzecz ubogich.

2) Trzeba też bardzo mocno podkreślić, że temat Kościoła ubogich, zaproponowany zarówno przez Jana XXIII, jak i Jana Pawła II, usankcjonowany przez magisterium powszechne i magisterium latinoamerykańskie, nie oznacza w najmniejszym stopniu stworzenia Kościoła ludowego w opozycji do Kościoła hierarchicznego ani też nie postuluje budowy Kościoła oddolnego na marginesie słowa Bożego lub tradycji apostołskiej lub w sprzeczności z nimi.

Traktowanie sformułowania „Kościół ubogich” jako pretekstu do ukonstytuowania marksistowskiego proletariatu, ideologiczne manipulacje politycznych grup antychrześcijańskich lub ateistycznych dążących do wykorzystania Kościoła do swych celów politycznych lub też zredukowanie biblijnej koncepcji zawartej w wyrażeniu „Lud Boży” do płaszczyzny socjologicznej świadczą o całkowitym braku zrozumienia głębokiego znaczenia biblijnego, patrystycznego i teologicznego zawartego w tym określeniu. To wszystko również wskazuje na błędną hermeneutykę Magisterium Kościoła. Nikt nie może oskarżać Jana XXIII lub Jana Pawła II o propagowanie myśli marksistowskiej lub tendencji socjologizujących.

Inną kwestią jest, że niektórzy wykorzystywali to określenie do swych własnych celów, często ideologicznych, całkowicie wypaczając znaczenie sformułowania „Kościół ubogich”. Nigdy jednak nie było to intencją papieskiego i biskupiego nauczania ani też zniekształcenia te nie były nigdy częścią tradycji eklezjalnej i teologicznej Kościoła zarówno w przeszłości, jak i obecnie.

Nie można jednak się dziwić, że nauczanie to prowokuje w licznych kręgach kościelnych niezrozumienie, niewłaściwe interpretacje i rodzi podejrzenia, gdyż sama Ewangelia Jezusa była zawsze źródłem wielu niewłaściwych interpretacji, była i jest znakiem sprzeciwu i generuje konflikty. Bliskość, którą Jezus okazywał ubogim i grzesznikom, była interpretowana przez uczonych w Piśmie, faryzeuszy i kapłanów jako skandaliczna nowość, sprzeczna z obowiązującym prawem i całą tradycją, odbierano ją jako zamach na wytworzony przez nich obraz Boga, obowiązujący kult i prawo. Jezus umarł na podstawie oskarżenia o bluźnierstwo. Ewangelia Jezusa jest zgorszeniem i głupotą dla „zdroworoządkowych” ludzi wszystkich czasów (por. 1 Kor 1,17–18).

Dlatego też mówi się zawsze o opcji ewangelicznej, aby oddzielić ją od wszelkich innych konotacji ideologicznych, które mogłyby ją zniekształcić.

3) W tym znaczeniu niewłaściwe jest twierdzenie, że opcja na rzecz ubogich wyklucza ludzi bogatych i wszelkiego rodzaju inne

grupy społeczne. Jest to opcja preferencyjna, a nie wyłączna. Nikt nie jest wyłączony ani z przestrzeni łaski, ani też z obszarów zadań ewangelizacyjnych i duszpasterskich Kościoła. Jezus jednak przyszedł, aby szukać grzeszników, gdyż zdrowi nie potrzebują lekarza (Mt 9,10–13). Podobnie i dzisiaj współczuje On owcom pozostawionym bez pasterza i tym, które cierpią, właśnie z tego powodu, że cierpią, co daje im pierwszeństwo przed tymi owcami, które nie cierpią z powodu jakiegokolwiek braku (Łk 15,4–7).

Tak jak Bóg chciał zbawić całą ludzkość i dlatego, aby cel ten osiągnąć, wybrał jeden naród, którym był Izrael, a następnie ustanowił Kościół jako narzędzie i sakrament powszechnego zbawienia (*Lumen gentium*, 9), tak samo wybiera ubogich, aby wychodząc od nich, wszystkim głosić zbawienie. Mówi o tym Konferencja w Aparecidzie: „Jeśli nie ma nadziei dla ubogich, nie będzie jej dla nikogo, nawet dla tak zwanych bogatych” (nr 395).

Nie kwestionuje się katolicyzmu i powszechności Kościoła, jednak podkreśla się, że istnieją priorytety i szczególny styl, który jest stylem ewangelicznym, nazaretańskim. Należy zatem głosić Ewangelię wszystkim, zaczynając jednak zawsze od ubogich. Ewangelizacji, której punktem wyjścia nie są ubodzy, grozi poważne niebezpieczeństwo zagubienia swej istoty i wygodnego zagnieżdżenia się w niesprawiedliwym „systemie”, a więc oddawanie czci Mamonie – bożkowi bogactwa.

W tym znaczeniu należy wyraźnie sprecyzować, że postawa autentycznie chrześcijańska nie może pozostać neutralna w obliczu niesprawiedliwości. Wobec idolatrii bogactwa należy przyjąć postawę pełną radykalizmu. Nikt bowiem nie może służyć dwóm panom: albo się służy Bogu, albo pieniądzu (Mt 6,24).

Wszystkie wymienione aspekty Kościoła ubogich zostaną wyjaśnione, rozszerzone i pogłębione na kartach tej książki.

Podsumowując, chcę tylko zaznaczyć, że utopia papieża Jana XXIII dotycząca „Kościoła ubogich” jest równoznaczna z pragnieniem „Kościoła nazaretańskiego”.